

Węzełek

NUMER 240
PAŹDZIERNIK 2002 ROK 42
GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
23-31 Beaver Lane London W6 9AR



Instruktorci Chorągwi Harcerek z Naczelniczką na Zlocie 50 lecia Chorągwi w Kanadzie,
który odbył się na terenie Kaszub w Ontario, w dniach 6-20 lipca 2002.

archiwum
harcerskie.pl



Instruktorci



Wedrowniczki Harcerki



Zuchy

Złot 50 lecia Chorągwi Harcerek w Kanadzie „Echo Chorągwi”

Złot Chorągwi Harcerek w Kanadzie, pod nazwą „Echo Chorągwi”, odbył się na terenie Kaszub w Ontario 6go do 20go lipca 2002. Licząc prawie 300 uczestniczek, zuchy, harcerki, wędrowniczki i instruktorki celebrowały złoty jubileusz swojej Chorągwi.

Komendantką Złotu była hm. Irena Wilowska. Harcerki były podzielone wiekowo na cztery obozy (jeden wędrowniczek, i trzy harcerki) a komendantkami obozów były pwd. Beata Lis, pwd. Kasia Starczewska, sam. Karolina Sulatycka, i sam. Andrea Gut. Każda okazała wiele entuzjazmu w prowadzeniu swojego obozu, i zadała sobie wiele trudu aby przygotować bardzo ciekawy program.

Na złocie odbył się bieg historyczny, podczas którego harcerki poznały instruktorki które były wywiezione do Afryki, Indii, Persji i tam wstąpiły do harcerstwa. Instruktorki opowiadały jak wyglądało Polskie harcerstwo w tych krajach i o trudnych warunkach tamtejszych obozów. Na Kaszubach harcerki co roku narzekają na np. komary, a od instruktorek usłyszały o dżungli pełnej różnych owadów, która w nocy ożywała się odgłosami zwierząt takich jak np. węże, małpy i lwy. Również podczas tego biegu, harcerki słuchały opowiadań instruktorki która była wychowanką dhny Olgi Małkowskiej i o latach spędzonych pod jej opieką, a szczególnie o tym kiedy pierwszy raz uczyła się słów do piosenki "Wszystko Co Nasze" ułożoną przez dhnę Olenkę. Na każdej stacji biegu instruktorki opowiadały o pewnym etapie rozwoju naszej Chorągwi. Harcerki mogły obejrzeć kroniki obozów i dowiedziały się, że obozy 20 lat temu na terenie Kanady nie różniły się wiele od dzisiejszych obozów. Jedynie fason ubrań był inny, ale piosenki, wychowanie i duch harcerski był dokładnie taki sam.

Był też bieg z techniki harcerskiej, podczas którego harcerki musiały zbudować kapliczkę, kuchnię i rozpalic ognisko bez użycia zapalek! Uczestniczyły też w biegu na przeżycie, gdzie wędrując przez las musiały wykonywać różne zadania, oraz w wodnym biegu na „canoe”, gdzie musiały wiosłować z punktu do punktu szukając piłek wodnych do których były przyczepione pytania na które musiały znaleźć odpowiedzi. Pogoda na złocie bardzo dopisała i harcerki miały 13 pięknych dni podczas których mogły korzystać z kajaków, żaglówek i wodnych zabaw. Wędrowniczki, poza programem złotu, miały dwie wędrowki – jedną na 'survival training' do Petawawa, a drugą do Algonquin Park na 3 dniowy spływ kanu. Wrócili do obozu zmęczone ale pełne radości i związane siostrzaną mocą.

Kolonję zuchową pod nazwą "Promyki Słońca", prowadziła hm. Krystynę Pogoda. Razem z phm. Anną Szulc i drużynowymi, program był bogaty i zuchy były rozśpiewane i uśmiechnięte.

16go lipca wszystkie uczestniczki Złotu pojechały zwiedzić stolicę Kanady - Ottawę i pwd. Barbara Woźniak zorganizowała bieg po mieście, aby harcerki mogły się zapoznać z naszą stolicą. Harcerki były zachwycone musztrą podczas zmiany warty przy Parlamencie. Zuchy pojechały do Ottawy w następnego dnia i po turze Ottawy autobusem, spędziły przyjemne popołudnie w muzeum „Science and Technology”.

Hasłem Złotu było "Nasze Wczoraj, Dziś i Jutro", a temat każdego ogniska złotowego był oparty o te hasło. ZHP w Kanadzie było założone ponad 50 lat temu, i pół wieku istnienia Chorągwi Harcerek jest ogromnym osiągnięciem, spójrzmy na uczestniczki Złotu - instruktorki w różnym wieku, niektóre z nich w Chorągwi prawie od początku, wędrowniczki, harcerki i oczywiście zuchy na kolonii. Prawo Harcerskie i Przyrzeczenie są teraz, jak i 50 lat temu, fundamentem życia Chorągwi; tradycje i założenia są dziś tak samo istotne i ważne dla młodzieży jak dawniej. Na Złocie odczuwało się że duch harcerski pali się mocno w sercach wszystkich uczestniczek, które są nadzieją i przyszłością Chorągwi na następne 50 lat.



LIST NACZELNEGO KAPELANA

Piszę do Was ze szpitala, gdzie powracam do zdrowia po niespodziewanym wypadku złamaniu nogi w biodrze. Stało się to 1 lipca br w moim domu w Warszawie. Operację w szpitalu na Barskiej przeprowadził dnia 5 lipca znany chirurg. Po kilku dniach znalazłem się na oddziale rehabilitacyjnym w Instytucie Kardiologii w Aninie.

Całe to cierpienie przyszło niespodziewanie, kiedy planowałem wyjazd do Toronto, aby razem z Ojcem Św. przeżyć spotkanie z młodymi świata i tam spotkać moich umiłowanych harcerzy i harcerki ze Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju. Przyjmuję to doświadczenie jako specjalną łaskę Bożą. Przedziwnym znakiem jest dla mnie synchronizacja tego cierpienia z Ojcem Św., który w heroiczny sposób przewycięża swoje dolegliwości i cierpienie, kiedy kosztuje go każdy krok, każde wypowiedziane słowo. Cieszę się, że Bóg dopuścił mnie do takiej bliskości, do takiej więzi cierpienia.

Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy przy mnie stanęli w tym doświadczeniu, moim przyjaciółom, lekarzom, pielęgniarkom, wszystkim moim towarzyszom cierpienia. Dziękuję wszystkim, którzy mnie odwiedzili i tym, którzy z daleka wspierali mnie modlitwą. Pragnę Was zapewnić, że w błogosławionej samotności szpitala pamiętam o Was. Czas choroby to jakby przystanek w pędzie życia, czas na zadumę kapłańską, na ponowne całkowite zawierzenie Bogu Najmiłosierniejszemu.

Ile siły dodaje świadomość, że to cierpienie nie jest bezużyteczne, Myślę Umiłowani – że wszyscy, którzy doświadczenie cierpienia na każdy dzień, rozumiecie jaką siłę daje świadomość, że nie cierpi się na marne, że ta męka komuś służy i ma sens. Najmocniej przeżyłem to patrząc na Ojca Św. w Toronto. Czulem się włączony w każdy jego krok, w każde słowo. Ufam, że Dobry Bóg przyjął i moje cierpienie, aby było dla Ojca Św. umocnieniem.

Dzień po dniu czytam na nowo list Ojca Św. „Do chorych i cierpiących”. Ileż światła niosą słowa tego listu, ile pociechy. Pozwólcie Ukochani, że przytoczę krótki fragment”

„W perspektywie wiary choroba uszlachetnia swą naturę i ujawnia szczególną skuteczność jako udział w posłudze apostołskiej. W tym sensie Kościół stwierdza bez whania, że potrzebuje chorych i ich ofiary składanej Panu, aby uprosić obfitsze łaski dla całej ludzkości. Jeśli w świetle Ewangelii choroba może być czasem łaski, czasem w którym miłość Boża głębiej przenika cierpiących, to nie ulega wątpliwości, że dzięki swojej ofercie chorzy uświęcają samych siebie i przyczyniają się do uświęcenia innych”.

Ciągle w oczach i w biciu serca mam pamięć wydanej przeze mnie książki – na koniec listu pragnę zacytować umieszczone tam słowa, z którymi zwrócił się do chorych Rodaków 9 czerwca 1979 roku w Krakowie:

„Moja siła z was! To jest bardzo śmiało słowo. Trzeba powiedzieć: moja siła z Chrystusa przez was! Pamiętajcie! I niech moja siła, siła następcy Piotra, pasterza Kościoła Bożego na ziemi – będzie z was! Niech chorzy krakowscy, chorzy z całej Polski mają szczególny swój w tym udział. Dziękuję wam za to i proszę was o to!”

Szczęść Boże! Czuwaj!

OBÓZ HUFCA BAŁTYK W PIENINACH

LIPIEC-SIERPIEŃ 2002

Harcerki londyńskiego hufca Bałtyk w tym roku zdecydowały się na obóz w Polsce. Za namową Tiny Zaba-Małkowskiej za teren obrano pola w pobliżu zamku w Nidzicy i niedaleko Cisowego Dworku w Sromowcach Wyżnych. Wyprawa do Polski trwała 3 tygodnie, z czego niecały tydzień spędziłyśmy w Krakowie, mieszkając w klasach szkoły im. Świętej Rodziny, niedaleko Rynku. Ten pierwszy tydzień poświęcony był na zwiedzanie Krakowa i okolic. Byłyśmy więc w Wieliczce i Częstochowie, gdzie miałyśmy szczęście być tuż przed samym obrazem Matki Bożej podczas odslaniań, oraz zwiedziliśmy najważniejsze zabytki Krakowa z Łagiewnikami włącznie. Gościłyśmy także, na kominku rodziny harcerce z tamtych stron oraz hufcową hufca krakowskiego ZHR, której harcerki ze Sromowic miały dołączyć do nas na obozie.

Przyjechało nas z Londynu 63 harcerki, w tym 5 instruktorek w wieku mam, i ja jedna babcia. Pojechaliśmy zwykłym autokarem rejsowym z Victorii, jadąc przez Europę 26 godzin. Mimo zmęczenia upalną pogodą i niewygodami dojechaliśmy radosne i pełne oczekiwania na wzruszenia i ciekawe przeżycia. Wśród harcerek przeważała grupa takich, które do Polski często jeżdżą, które mają rodziny w Polsce. Było też kilka takich, dla których to był pierwszy pobyt w Polsce. Część była z rodziców, którzy Polskę opuścili jako dorośli nie bardzo dawno temu, a część to były córki harcerzy i harcerek z naszych hufców, których rodzice urodzili się w Anglii. A więc byłyśmy typowym przekrojem naszej emigracyjnej społeczności. Wszystkie harcerki z zainteresowaniem uczestniczyły w zwiedzaniu i we wspólnych radościach tego pobytu w Polsce,

Maryś Bnińska, szczerpowa szczerpu Podhalańskiego na Willesden, była organizatorką wszystkich szczegółów wyprawy. Ona załatwiła noclegi, wynajęcie sprzętu, dostawę żywności, wynajem autokarów, pilnowała kasy i paszportów, oraz dbała o wszystkie inne sprawy, niezbędne dla takiego wyjazdu. Bez jej znajomości i osobistych kontaktów, tego rodzaju wyprawa nie mogła by się odbyć. Tina Małkowska była naszym wodzem na drogach druhny Olgi Małkowskiej, której sercu te pienińskie strony były tak bliskie, Hufcowa Bałtyku, Joasia Ciuksza, była Komendantką wyprawy i obozu. Ania Gębska (Komendantka Chorągwi W.Brytyjskiej) odpowiadała, z moją pomocą, za program obozu, a Gabriela Stevens była gospodynią.

Obóz nazwałyśmy „Dziewięciś!” i rzeczywiście, na zboczu małej góry, na terenie obozu rosta ich masa. Podczas obozu, codzień, starałyśmy się wprowadzać w życie jeden z punktów prawa harcerskiego i pielęgnować jedną „się” pracy nad naszym charakterem. Na terenie obozu dziewczynki były podzielone na dwie drużyny obozowe (San, Warta i Pilica – „Posiadę Góralską”, a Narew, Dunajec i Kamienna – „Górski Szlak”) oraz patrol wędrowniczek „Wysokie Skalki” ze swoim własnym odrębnym programem. Drużyny pod wodzą swoich komend, częściowo miały własny program, a częściowo brały udział we wspólnych zajęciach całego obozu. Gospodarstwo prowadzone było dla całego obozu i ze względu na przepisy lokalne musiałyśmy mieć do gotowania osobę wykwalifikowaną, z polskimi świadectwami. Spodziewałyśmy się kucharki, a tymczasem okazało się, że dostaliśmy kucharza, który podbił serca wszystkich harcerek, i którego przeważałyśmy Janosik, bo tak wyglądał. Nasz Janosik był szefem kuchni dobrej lokalnej restauracji i przyjeżdżał do nas gotować nasze obiady i kolacje, a potem jechał na resztę wieczoru do swojej restauracji. Dzięki niemu miałyśmy fantastyczne jedzenie. Wszystko było świeże, ciekawie doprawione. Nie pozwalał nawet na makaron z paczek, tylko sam robił kluski. Jarzyny i owoce były świeżutkie wprost od gospodarza. Dziewczynki, które w ramach służb pomagały kucharzowi, nauczyły się, że na obozowej kuchni można gotować zupy z świeżych produktów i przyrządzać wykwintne potrawy.

Życie obozowe miałyśmy normalne z grami, ćwiczeniami i zwykłymi zajęciami. Obóz urządziłyśmy wygodnie i ładnie. Piękno otaczającej przyrody gór pienińskich zachwycało, pogoda na szczęście dopisała. (10 dni przed naszym przyjazdem były ulewy, które nasze pola zupełnie zalały, zabierając kawałki brzegów naszego potoku i dojazdowej drogi). Było bardzo gorąco i trochę brakło nam cienia, a noc za to, były bardzo zimne. Miałyśmy do dyspozycji dwa pola przedzielone górskim potokiem, z którego czerpałyśmy wodę do mycia, i w którym można się było ochłodzić. Na jednym polu był namiot komendy, obóz Górski Szlak i kuchnia, a na drugim były obozy Posiada Góralska i Wysokie Skałki, maszt, kapliczka obozowa i miejsce na ognisko. Ogniska miałyśmy zawsze wspólne i prowadziły je komendy drużyn obozowych po kolei lub instruktorki. Gry i zajęcia oparte były na życiu górali i legendach związanych z okolicą. Wędrówka szlakami górskimi w Narodowym Parku Pienińskim, spływ tratwami po Dunajcu oraz życie obozowe przybliżyły nam piękno przyrody tej okolicy. Wizyta w szałasie juhasów i zobaczenie jak jest robiony oscypek, w od wieków praktykowanym sposobie, zafascynowała nas wszystkie. Surowe warunki życia i prymitywny sposób tej produkcji zadziwiły nas, że tak się to robi w 21 wieku. (Podobno metoda ta jest zaakceptowana przez Unię Europejską jako część tradycji i lokalnej kultury i oscypki będą nadal w ten sposób robione i wolno je będzie nadal sprzedawać)



Byłyśmy w Zakopanym, między innymi na grobie drużny Oleńki i w stancy ZHP na Głodówce uczestnicząc we wspólnym ognisku. Niestety, piosenek śpiewanych przez nich znałyśmy niewiele, a oni nie znali naszych. Odwiedziliśmy Cisowy Dworek, w którym obecna kierownicza opowiedziała nam o drużnie Oleńce i jej życiu i pracy w nim. Zastępowe, komendy i wędrowniczki spędziły tam po jednej nocy. Wędrowniczki przeprowadziły wywiady wśród starych mieszkańców Sromowców, dawnych dzieci Cisowego Dworku. Swoimi bogatymi wrażeniami i wiedzą podzieliły się potem z resztą obozu. Uczyliśmy się tańców, piosenek i przyspiewek góralskich.

Myszę, że obóz trafił w dobrą proporcję wycieczek i zwiedzania okolicy, oraz życia obozowego. Harcerki, które były na obozie harcerskim po raz pierwszy, zapoznały się z tym, co to jest obóz harcerski i jego spartańskie życie, ale miały również możliwość zobaczenia Polski, Polski przygotowującej się na wizytę Ojca św., poznania piękna zabytków, przyrody i tradycji. Obecność harcerki z ZHR ze Sromowców dała harcerkom możliwość poznania się i zaprzyjaźnienia z lokalną młodzieżą.

Pomoc opiekunki tej drużyny, drużny Kasi była nieoceniona. Służyła nam swoim czasem, wiedzą i wszystkim, czego zapotrzebowaliśmy, czy to była kuchenka gazowa, bo pożyczone palniki nie nadawały się na gotowanie na 70 osób, czy stół na ołtarz na niedzielną Mszę św., czy numer telefonu autokarów. Ona zawsze umiała znaleźć rozwiązanie. Ruszt do kuchni polowej

od razu ktoś nam zrobił, drewno do palenia dostarczano, kładkę, a właściwie most, na miejsce zabranej przez wodę potoku zbudowano w parę godzin. Nie miałyśmy problemów, choć obóz był na widocznym miejscu i stale ktoś przez niego przechodził lub obok przejeżdżał. Namioty pożyczone od ZHP były w kiepskim stanie i nie wszystkie dało się rozstawić, ale to wszystko nie popsuło dobrego humoru i wspaniałego harcerskiego nastroju. Wydaje mi się, że wszędzie, gdzie byliśmy i wszyscy z kim się spotykałyśmy musieli wynieść dobre wrażenie o młodzieży polskiej żyjącej na obczyźnie. Swoim wyglądem w obozówkach z naszym intrygującym znakiem, czy w porządnym mundurach harcerskich, zwracałyśmy uwagę i wzbudzałyśmy zainteresowanie. Chyba byliśmy dobrymi ambasadorkami tej naszej swoistej polskości. A dla uczestniczek obóz na pewno był wspaniałym i nie do zapomnienia przeżyciem

Hm Małgorzata Zajązkowska



Dupa lubi.



Druhna Duda Collie

£20.00

Druhna Mietka Niewiarowska

£10.00



CO SŁYCHAĆ W HARCE W ZHP

CO SŁYCHAĆ W ZHP

Harcerskie lato dobiegło końca. Jak co roku tysiące zuchów, harcerek i harcerzy przeżyło wiele przygód na koloniach zuchowych, obozach, biwakach, wędrownkach. Ci, którzy nie wyjechali na obozy, mogli uczestniczyć w Nieobozowej Akcji Letniej. Ta proponowana od lat przez ZHP forma spędzania wakacji w miejscu zamieszkania przebiegła w tym roku pod hasłem „**Wakacje na Maksu**”- maksymalnie ciekawe, maksymalnie bezpieczne. Raz w tygodniu w pierwszym programie Polskiego Radia kilkunastoletni harcerz – Maks proponował kolejne zadania dla wakacyjnych zastępów – zwiady, letnie zielone przedszkole, ogniska, biwaki, zorganizowanie wakacyjnej stancji, zawody sportowe.

Tradycyjnym letnim przedsięwzięciem był **XXXI Ogólnopolski Zlot Grunwaldzki**, który odbył się w dniach 11-16 lipca na Polach Grunwaldzkich. Uczestniczyło w nim ponad 1000 harcerek i harcerzy ze 120 drużyn i gromad zuchowych z całego kraju. W średniowiecznej osadzie druhny i druhowie uczyli się starodawnych rzemiosł, poznawali tajniki władania średniowieczną bronią, a potem brali udział w turnieju rycerskim. Uczestniczyli też w widowisku plenerowym bractw rycerskich i apelu w rocznicę Bitwy Grunwaldzkiej. Zorganizowali również cykl imprez dla mieszkańców – bal dla dzieci, przegląd piosenki harcerskiej i regionalnej oraz „biegi grunwaldzkie”

Były też na zlocie poważne momenty, jak nocne czuwanie starszej młodzieży i instruktorów w rocznicę śmierci hm. Stefana Mirowskiego i msza św. odprawiona przez arcybiskupa metropolię warmińskiego ks. hm. Edmunda Piszczka z gawędą – homilią na temat współczesnego rozumienia hasła „Czuwaj”

Ważnym wydarzeniem, do którego harcerki i harcerze przygotowywali się od maja, była **Biała Służba podczas wizyty Ojca św. Jana Pawła II w Polsce w dniach 16-19 sierpnia**. Przygotowaniami do niej żyła nie tylko Choraągiew Krakowska, ale cała harcerska Polska. Ponad 2000 harcerek i harcerzy z ZHP pełniło podczas pielgrzymki służbę porządkową, informacyjną, łączniczą oraz sanitarno-medyczną. Służba medyczna udzieliła pomocy 1300 pielgrzymom, harcerskie patrole dyżurowały na dworcach, skrzyżowaniach, parkingach, drogach dojazdowych na trasach przejazdu Papieża i na trasach dojścia pielgrzymów do poszczególnych uroczystości. Bardzo ważna była również służba podczas mszy św. z udziałem Ojca św. w Łagiewnikach, na krakowskich Błoniach i w Piekarach Śląskich, oraz podczas uroczystości powitania i pożegnania Papieża na lotnisku w Balicach. Harcerze informowali pielgrzymów, dbali o porządek, roznosili wodę, pełnili dyżury w punktach medycznych. Biała Służba oraz udział, choćby poprzez transmisję telewizyjną, w spotkaniach z Janem Pawłem II był dla harcerek i harcerzy wielkim przeżyciem duchowym, a homilie i refleksje Ojca św. na temat miłosierdzia, tak bliskie skautowemu ideałom niesienia pomocy bliźniemu, powinny stać się dla nas motywem do szukania nowych pól służby drugiemu człowiekowi.

Jedną z ostatnich imprez harcerskiego lata był **XI Ogólnopolski Zjazd Seniorów ZHP**. Tym razem około 350 najstarszych członków ZHP przybyło na gościnną Ziemię Podkarpacką. Po uroczystym otwarciu zjazdu, które odbyło się 22 sierpnia wieczorem pod pomnikiem gen. Wład. Sikorskiego, uczestnicy zwiedzili wystawę „Gdzie harcerki i harcerze z tamtych lat”, a potem spotkali się na harcerskim kominku, na którym nie tylko wspominali dawne dzieje, ale też przyjęli program działań na nowy rok harcerski.

Dla wielu pobyt na Podkarpaciu, a także na ziemi lwowskiej była to podróż sentymentalna, do miejsc znanych z młodości, po których wędrowali na swoich harcerskich obozach.

ERSTWIE W POLSCE W ZHR

ZHR OJCU ŚWIĘTEMU

W czasie tegorocznej sierpniowej wizyty Ojca św. na służbę stawilo się 1680 instruktoerek i instruktorów, wędrowniczek i wędrowników, harcerek i harcerzy ze Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Dodatkowo rozdane zostało około 1500 biletów do sektorów, więc nasze połączone siły liczyły ponad 3000 osób. W ramach Białej Służby do Krakowa przybyły drużyny ZHR z całej Polski, by pracować w zespołach medycznych, porządkowych i informacyjnych. Sztab Białej Służby z jej komendantem hm. Michałem Sternickim, od wielu miesięcy współpracował z organizatorami papieskiej pielgrzymki.

Harcerze byli rozmieszczeni w tych miejscach, gdzie policja i personel medyczny potrzebowali wsparcia. Służby infomacyjne pomagały pielgrzymom znaleźć swój sektor i udzielały im potrzebnych informacji, a patrole porządkowe dbały o bezpieczeństwo w czasie wszystkich uroczystości. Znakiem udziału w Białej Służbie jest Biała Sprawność zdobywana przez uczestników SB. To okrągła plakietka noszona na rękawie munduru, na której umieszczono biały krzyż maltański i stylizowaną literę K symbolizującą Kraków oraz litery BS 2002.

Biała Służba rozpoczęła się we czwartek 15 sierpnia poranną Mszą św. na Wawelu, po niej był uroczysty apel. Czas do przybycia Ojca św. wypełnili szkolenia i wędrowki śladami Karola Wojtyły po Krakowie (wydano specjalny przewodnik dla uczestników BS). Część drużyn pomagała przy organizacji sektorów i punktów medycznych na Błoniach, inne zapoznawały się z miejscami, w których będą pełnić służbę w sobotę i niedzielę.

Potem rozpoczęła się służba – najpierw podczas Mszy św. w Łagiewnikach, potem wieczorem pod Kurią, a w niedzielę na Błoniach. Harcerze byli też obecni w Kalwarii i otatniego dnia podczas pożegnania Ojca św. na lotnisku w Balicach. W każdym z tych miejsc dbali o bezpieczeństwo i zdrowie pielgrzymów. Jedną z miłych dla harcerzy chwil był przejazd Papieża koło kościoła św. Idziego pod Wawelem w drodze do Łagiewnik, w sobotę rano. W kościele tym odprawia się co niedzielę harcerskie Msze św., dlatego tu właśnie harcerze czekali, by pozdrowić Ojca św.

XX PIELGRZYMKA HARCERSKA DO CZĘSTOCHOWY

Od 6 do 8 września w Częstochowie spotkają się harcerskie pokolenia. Ze względu na charakter XX Pielgrzymki władze ZHR zaprosiły do uczestnictwa w niej także członków KIHAM, NRH czy Ruchu Harcerstwa Rzeczypospolitej.

„XX lat temu spotkaliśmy się po raz pierwszy, aby w mroku stanu wojennego zawierzyć ważne dla nas sprawy przyszłości harcerstwa Jasnogórskiej Pani w roku Jubileuszu 600-lecia. Jako wotum harcerek i harcerzy skupionych wokół Kręgów Instruktorów Harcerskich im. A. Małkowskiego złożyliśmy tablicę z tradycyjnym Prawem i Przyrzeczeniem Harcerskim. Aktowi temu towarzyszyła szczerza wola noszenia ich w naszych sercach. Wtedy też, myśląc o trudnej przyszłości, podjęliśmy decyzję o samorozwiązaniu Kręgów. Dziś warto byłoby przybliżyć młodzieży harcerek i harcerzy tamte przeżycia obfitujące z jednej strony w rozterki i obawy, a z drugiej zaś w nadzieję podbudowaną siłą naszej harcerek i harcerzy solidarności” napisał w liście do uczestników pielgrzymki przewodniczący ZHR hm. Piotr Koj.

W programie przewidziano m.in. seminarium „XX lat spotkań pielgrzymkowych niepokornego harcerstwa u stóp Jasnogórskiej Pani” oraz modlitwne czuwanie połączone z Mszą św. celebrowaną przez kapelanów harcerek i tegorocznych neoprezbiterów z błogosławieństwem prymicyjnym.

Hm Magdalena Jędrzejewaka.



NASZE INSTRUKTORKI



śp. hm. HANNA SMOLEŃSKA

22.03.1904 – 25.08.2002

Gdy odchodzą od nas starzy instruktorzy, nie jest to tylko utrata bliskich przyjaciół. Jest to również zamknięcie się jednej karty naszej historii, historii harcerstwa takiego, jakim je znaliśmy w młodości. A jednocześnie, żegnając te, tak bliskie nam osoby, często uświadamiamy sobie, jak mało o nich wiemy, jak jednostronne są nasze wspomnienia.

Dla nas, harcerek, drużna Hania Smoleńska zawsze zostanie taką zachową druchną-ciocią. Jeździła z nami na kolonie, przychodziła na zbiórki, zebrania i kursy, stawała w szeregu przy maszcie sztandarowym – ale zawsze w pewnej od nas odległości. Może dlatego, że była sporo starsza od większości z nas, a do pracy w harcerstwie przyszła jako dorosła osoba. Nigdy jednak nie dawała nam odczuć różnicy wieku czy wykształcenia, nie oczekiwała dla siebie specjalnych względów. Zwerbowana do ZHP przez dhnę Helę Grażyńską, szybko dostała stopień Działaczki Harcerskiej, lecz gdy zapragnęła zostać pełną instruktorką, nie skorzystała z przysługującej jej "taryfy ulgowej", lecz odbyła wszystkie kursa wymagane od młodszych harcerek.

Dla nas, tych trochę młodszych wiekiem, ważne było to, że zawsze była z nami, gotowa i chętna do pomocy. Była skarbnicą baśni, legend i pieśni ludowych. Do Niej się dzwoniło po pomysły i wiadomości, przygotowując zbiórki czy kominki, zwłaszcza na tematy historyczne czy folklorystyczne. Niezmordowanie zbierała materiały do cyklów zachowawczych, a wiele z nich opracowywała sama, by oddać gotowe do użytku młodym drużynowym. Do dziś dnia korzystamy z tych opracowań. Pisała też widowiska i inscenizacje, które służyły nie tylko harcerstwu, ale i polskim szkołom sobotnim, bo drukowano je w pismkach Polskiej Macierzy Szkolnej. Pisanie wogóle lubiła, była też członkinią redakcji pism harcerskich: "Znicza", "Na Tropie", a w latach 70-tych redaktorką "Skauta", czasopisma Koła Harcerek i Harcerzy z Lat Dawnych.

Nie samym harcerstwem człowiek żyje – drużna Hanka pracowała więc w wielu organizacjach społecznych w Londynie, jak Instytut Józefa Piłsudskiego, Zjednoczenie Polek na Emigracji, Studium Polski Podziemnej, a także reprezentowała nas – tzn. GKH – w Komisji Porozumiewawczej Polskich Organizacji Kobięcych w Londynie. Kontynuowała w ten sposób swoją pasję do pracy społecznej, której – mimo obowiązków matki dwojga dzieci i żony wyższego wojskowego – oddawała się z zapałem przed wojną. Ale o tym dowiedziałyśmy się dużo później, zbierając materiały do życiorysów naszych instruktorek.

Katarzyna Hanna Łada urodziła się 22.03.1904r. w Ciechanowie w rodzinie urzędniczej. W 1910 r. rodzice z 4 córkami i synem przenieśli się do Warszawy. Hanna po zdaniu matury w gimnazjum im. Z. Sierpińskiej ukończyła w SGGW Wydział Ogrodniczy. Po kursie prelegentów przy Polskiej Macierzy Szkolnej prowadziła akcje rozwoju ogródków działkowych.

Niezależnie od ukończonych studiów na SGGW od 1926 r. uczęszczała na Studium Pracowniczo-Oświatowej przy Wszechnicy Polskiej pod kierunkiem prof. Radlińskiej, uzyskując w 1928 r. absolutorium. Przez 2 lata była prezeską Koła Ogródków na SGGW.

Żywo interesowała się zagadnieniami społecznymi i pracą z młodzieżą. Uprawiała szereg sportów, należała do chóru akademickiego. Na terenie SGGW zorganizowała i wystawiała z dużym powodzeniem szopkę studencką. W czasie studiów pracowała bezinteresownie w świetlicy dla dzieci ociemniałych przy ul. Polnej. Potem założyła i prowadziła niedzielną świetlicę magistracką przy ul. Karowej dla młodych Polek Chrześcijańskich (odpowiednik angielskiej YWCA). W świetlicach tych prowadziła gry, zabawy, tańce, śpiewy, inscenizacje, pogadanki, itp.

W 1930 wyszła za mąż za płk. Józefa Smoleńskiego. W niedługim czasie z mężem wyjechała do Suwałk. Tam również udzielała się społecznie w pułkowej Rodzinie Wojskowej organizując różne imprezy. Po przeniesieniu się męża do Grudziądza, zaangażowała się w prowadzenie działalności oświatowej wśród bezrobotnych. Później, w związku z nowym przydziałem męża, Hanka z synkiem i córeczką zamieszkała ponownie w Warszawie.

Z wybuchem wojny w 1939 Hanka z dziećmi znalazła się w Wilnie, skąd po staraniach męża wyjechała do Francji, a po upadku Francji dotarła do Anglii łącząc się z mężem pod koniec 1940 r. Po ukończeniu angielskiego kursu pracy oświatowej i społecznej od 1943 r. stale brała udział w prowadzonych na terenie Anglii koloniach wychowawczych.

Pod wpływem dhny Grażyńskiej, z którą znały się z działalności młodzieżowej i społecznej w Warszawie, Hanka włączyła się do pracy harcerskiej. W 1945 r. została mianowana działaczką harcerską czynną w Wydziale Zuchów Komendy Chorągwi Harcerek Wielkiej Brytanii. W 1947 r. została współzałożycielką i wieloletnią prezeską Koła Przyjaciół przy hufcach londyńskich, które z małymi przerwami bardzo czynnie prowadziła do 1982 r.

Dhna Grażyńska uważała dhnę Hanę za jednostkę w harcerstwie bardzo pożyteczną i w 1947 r. zaproponowała jej wejście do Wydziału Harcerek Naczelnictwa ZHP pgk. W 1950 dhna Hanka złożyła przyrzeczenie, a 1951 r. weszła do Wydziału Zuchowego Główniej Kwatery Harcerek ZHP pgk. W 1963 r. została mianowana podharcemistrzynią, w 1966 r. harcemistrzynią.

Równocześnie z działalnością harcerską dhna Smoleńska była czynnym członkiem wielu instytucji i organizacji emigracyjnych. Niestety, posuwająca się nieubłaganie choroba, zwolniła a potem uniemożliwiła Jej dalszą pracę. Od 12.3.1989 roku przebywała w polskim domu opieki Kolbe House.

Jej pogrzeb, prócz rodziny zgromadził również grono starszych i młodszych instruktorek. Żegnaliśmy Ją z żalem, lecz pogodnie, wiedząc że wiele wypracowanych przez Nią materiałów pozostanie trwałą pamiątką i dalej będzie służyło sprawie, dla której wspólnie pracowaliśmy. Danka i Teresa powiedziały w kościele o Jej pracy w harcerstwie, syn Maciek opowiedział ciekawy epizod z ich życia, gdy dzięki energii i wysiłkom Matki udało im się z Wilna przez Szwecję i Francję dostać do ojca w Anglii, a córka Kasia przypomniała nam Hanię jako osobę serdeczną, pogodną, nigdy nie podnoszącą głosu... Taką właśnie pozostanie w naszej pamięci.

D.Pniewska

Opracowane na podstawie życiorysu autorstwa
hm. W. Sptawskiej oraz własnych wspomnień.



O NASZEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA ORGANIZACJĘ

TEMAT Z PROGRAMU DRUŻYNY INSTRUKTOREK

W wymaganiach na stopień hm mamy powiedziane: „Harc mistrzyni to czynna i pełnoprawna członkini ZHP, odpowiedzialna za jego poziom i kierunek ideowy, dbająca przede wszystkim o rozwój Organizacji”.

Wymagania te w pełni pojmowały i realizowały instruktorki od początków powstania Organizacji podnosząc jej poziom i rozwój przez stałe Konferencje Programowe Instruktoerek. W myśl tych zobowiązań Szkoła Instruktoerek na Buczu wprowadziła system kształcenia w harcerstwie żeńskim. Formą kształcenia w drużynie był zastęp zastępowych, w hufcu zastęp drużynowych i drużyna instruktoerek. Kształcenie instruktoerek było centralnie na Buczu przez stałe 10-dniowe kursy i obozy, na których prowadziły zajęcia programowe z młodzieżą. Uczestniczki, po zakończeniu kursów, tworzyły drużynę pozostającą w stałym kontakcie z Buczem celem ciągłego podnoszenia poziomu ideowego i kwalifikacji. Szkoła ta nie uczyła teorii, ale była szkołą czynnego i pozytywnego bycia harcerką w społeczeństwie, czym harcerki w najwyższym stopniu wykazały się podczas wojny.

Główna Kwatera Harcerok pgK wytyczne dla zespołów / zastępów, drużyn / instruktoerek dostosowała do warunków naszej działalności poza Krajem. Istniejące w większych środowiskach zespoły powinny dzielić się swoimi doświadczeniami dla dobra całości. Szczególnie ważne jest stworzenie młodym instruktorom własnego środowiska wspierającego w wypełnianiu harcerskich obowiązków w chaosie współczesnego otoczenia.


Przekazał nam to Baden Powell w swoich „Wskazówkach dla skautmistrzów” że: „Skauting nie jest jakąś zawiłą i trudną wiedzą /.../ Jest to gra, w której starsi bracia lub siostry mogą stworzyć dla swych młodszych braci zdrowe otoczenie i zachęcić do zdrowych zajęć, które pomogą im rozwinąć w sobie cnoty obywatelskie”.

Ruch harcerski jest szkołą życia! I leż sami w grach i ćwiczeniach na stopnie, nauczyliśmy się rozumieć jak pracuje nasz organizm, pomocy w nagłych wypadkach, organizowania zajęć i współdziałania w gromadzie oraz wielu innych przydatnych umiejętności. A przede wszystkim poznaniem otworem na otaczający świat i ludzi poznaliśmy sens naszego działania wzbogacając naszą osobowość.

Harcerstwo w swojej historii i tradycji stwarza doskonale warunki dla pozytywnego rozwoju każdej poszczególnej jednostki. Daje poczucie zadowolenia w pozytywnie aktywnym działaniu, szczególnie w gromadzie tak samo myślących i działających. Przykładem są dla nas pokolenia Twórców Harcerstwa i Organizacji, naszych wychowawców. Świadomi tego, ile potrafili dokonać w niesprzyjających warunkach, a nawet w zagrożeniach własnego życia.

Każda epoka, i życiowa sytuacja wymaga od nas wyboru dobra lub zła. Idąc za wyborem naszej szczerzej woli w służbie harcerskiej nie możemy i my uchylać się od odpowiedzialności za wychowanie przyszłego pokolenia w duchu harcerskich założeń ideowych.

Hm Włada Splawska.

P O C O W Y C H O D Z I *Wexetek*  ? ? ? ? ? ? ?

1/. ŻEBY WSZYSTKIE INSTRUKTORKI GO CZYTAŁY !

archiwum.harcerskie.pl DO NIEGO PISYWAŁY



„OD LAT NAJMŁODSZYCH DO PÓŹNEJ SIWIZNY”

Obozy na łonie przyrody, ogniska, pieśni wiążą na całe życie. Tu jest źródło zrzeszania się Seniorów w Kręgi i kontynuowanie przyjaźni poczętej w młodości. Kiedyś wracali z całodziennej wycieczki i słońce zachodziło czerwoną kulą w niecodzienny sposób, a Krąg ze Szczecina śpiewał wszystkie nasze stare pieśni, odżyły we mnie wspomnienia młodości. Zapomniałam o swoich latach i wróciłam do tamtych dni.

W dniach od 22 do 25 sierpnia b.r. zebrało się w Rzeszowie przeszło 300 seniorów ZHP na swój doroczny „Zjazd”, by wspólnie przeżyć te parę dni. I ja znalazłam się między nimi dzięki hm J.Kowalskiej (Lublin) i T. Lirsz (Suchedniów). Byłam zaproszona nieoficjalnie. Miałam możliwość spotkać również znajome drużyny hm M. Hrabowską i hm F.Krzymińską, siostrę Cyty Poray, z którą pod opieką dhny hm H.Grażyńskiej „budowałyśmy nasze żeńskie harcerstwo na emigracji”.

Co to są seniorzy ZHP?

Można ich porównać do naszego Starszego Harcerstwa, ale są duże różnice. To są dorośli ludzie, którzy w młodości przeżywali harcerstwo i są z nim emocjonalnie związani. Często instruktory bez funkcji, lub tylko tacy, co kiedyś zdobyli stopnie młodzieżowe, ale tyknęli harcerskiego „bakcyła”

Zjazd był bardzo dobrze zorganizowany i przeprowadzony. Zmieściły się w nim 2 wycieczki. Było 5 tras do wyboru. (Trzecia wycieczka do Lwowa odbyła się po zakończeniu Zjazdu.) Ja wybrałam trasę „Szlakiem zabytkowych drewnianych budowli”. Oglądaliśmy drewniane kościoły (XV wiek), po drodze piękne krajobrazy oraz uzdrowiska Rymanów i Iwonicz, gdzie zachowały się dotąd 2 piętrowe drewniane domy mieszkalne. Wszystko tonęło w zieleni i słońcu.

Na drugi dzień zwiedziliśmy Łańcut. Imponujący pałac z troskliwie gromadzonym wnętrzem. Kilka pokoi z zachowanymi autentycznymi meblami z XVII wieku, w których mieszkali Potoccy. Park i ogród z pięknymi „parterami” i klombami o różnorodnych kwiatach. Atmosfera wycieczek pomimo mocno przypruszonych siwizną głów była radosna. Przyczyniła się do tego obecność młodzieży. Każda grupa miała „drużynowych” wędrownika i wędrowniczkę, którzy wydając



rozkazy ustawiali nas w szyki, opiekowali się nami, a czasem „zaganiali” jak baranki, żebyśmy się nie pogubili. Każdy z nas szukał swojej kolorowej chorągiewki i wracaliśmy w największym porządku, pełni wrażeń.

Po powrocie drugiego dnia odbyła się Krajowa Rada Harcerska Kręgów Seniorów pod przewodnictwem dhm A. Miłkowskiego, na którą byłam zaproszona i przekazałam pozdrowienia w imieniu sympatyków. Nie ukrywam swojej sympatii do ZHP, a Seniorów uważam za bardzo ważną gałąź tego ruchu. Miałam możliwość odbyć 2 ciekawe rozmowy z władzami ZHP, a mianowicie z dhem hm A. Borodzikiem i dhną hm J. Ryll, której ciekawe artykuły znam z pisma „Czuwaj”. Seniorzy stanowią poważne zaplecze dla organizacji młodzieżowej i b. często biorą czynny udział w pracach młodzieżowych służąc swym doświadczeniem (Kręgi Instruktorów) i wolnym czasem..

Na zakończenie zacytuję słowa hm Z. Ludwiczaka (Krag Instruktorski „Dęby” ze Szczecinka, Chorągiew Zachodnio-Pomorska) ze sprawozdania z 15-letniej działalności Kręgu.

„Członkowie Kręgu są zawsze otwarci na współpracę, czego wielokrotnie dawali dowody, pełniąc w minionych latach letnią służbę w Komendzie Hufca, prowadząc szkolenie na kursach dla funkcyjnych, porządkując bazę obozową i.t.p. W marcu 1997 roku nasz Krag obchodził 10-letni jubileusz. W podzięce za zdrowie i dar istnienia, podczas uroczystej Mszy św. w kościele Św. Ducha złożyliśmy votum wdzięczności w postaci medalu – odznaki naszego Kręgu”.

Tacy są Seniorzy ZHP

Hm Ela Andrzejowska

INSTRUKTORKI

pisza



drukna

hm. Ania Nowobilska-Vasilios, Chicago, IL, St. Zjedn. Pisze:

Kochany Wężelku! W numerze 236 pytano o wiadomości z pracy charytatywnej w naszych zyciach...

Na terenie Chicago w tym roku, pięć instruktorek z zastępu „Pasieka” brało udział w pochodzie przeciwko rakowi piersi „Avon Brest Cancer 3-Day”: hm Ania Nowobilska-Vasilios (po raz trzeci), pwd Irena Powers (po raz drugi), phm Kasia Chałko, pwd Justyna Jabłońska i pwd Elżunia Dziuba. Wiele innych instruktorek z ośrodków Chicago, Pacyfik, Atlantyk i Detroit pomogło wspierając tę akcję finansowo. Od czterech lat, firma kosmetyczna Avon sponsoruje 60-milowe pochody, które odbywają się podczas lata w kilkunastu amerykańskich miastach. Aby wziąć udział, trzeba zobowiązać się do zbierania funduszy na ten cel i zająć się treningiem, by móc przejść 60 mil (96 km) w przeciągu trzech dni. Celem tej akcji jest kształcenie kobiet w zapobieganiu chorobie, finansowanie badań naukowych i umożliwienie opieki medycznej ubogim osobom chorym na raka piersi. Zebrane fundusze dzielone są również z organizacjami poza Stanami Zj., a między innymi z organizacjami w Polsce.

14

Rocznie w Stanach Zjednoczonych 43,300 kobiet umiera na raka piersi. Co 12 minut ktoś traci matkę, żonę, siostrę, koleżankę

W pochodzie z Kenosha (w stanie Wisconsin) do Chicago brało udział 6,200 piechurów i 500 osób obsady służbowej. Można wyobrazić sobie tę akcję jako ogromny wędrowny obóz. Każda



harcerskie.pl

osoba miała swój powód do podjęcia się tego nadzwyczajnego wysiłku. Niektóre straciły matki, siostry, koleżanki. Mężczyźni potracili żony, matki, siostry, córki. Inne chciały oddać coś od siebie, za to że przebrnęły przez chemoterapię i chirurgię. Jedne szły o własnych siłach, inne o kulach, inne z zabandażowanymi kolanami, a jedną inne popychały na wózku. Przybyły kobiety z innych miast, z innych stanów, każda dotknięta tą paskudnością co się nazywa rak piersi. Ten jeden cel łączył nas wszystkich. W tych trzech dniach, poznałyśmy możliwość świata, o którym marzymy. Świata, w którym każdy niesie chętną pomoc bliźniemu, świata, w którym nie ma narzekania, tylko wsparcie, świata, w którym dba się o innego. Każda osoba miała uśmiech na twarzy, bo nie dała się poddać bólowi, ale szła z nadzieją o lepszą przyszłość dla kobiet, które oczekuje diagnoza raka piersi.

Naszym celem było uczczenie pamięci tych, które straciłyśmy. Rak piersi pokonał ciotkę Ani i Ireny – Irenę Grucę – matkę trzech instruktorek i lotnika. Pokonał również kuzynkę Ani i Ireny – Dankę Czerniawską – która odeszła z tego świata w grudniu 2001. Pokonał również kochaną Babcię Justyny – Annę Peredni. Mimo braków i strat zwyciężyliśmy, aby udowodnić, że nasze życia mają cel, że istnieje możliwość pokonania raka piersi.

Czuwaj!

druhna

Hm Oleńka Jarmulska-Rymaszevska, Oldham, Anglia pisze.

A więc harcerskie refleksje – świetna tytułowa strona czerwcowego „Wężełka” – serce roślinie, gdy czyta się wspomnienia uczestniczek „Adastry” – gratuluję organizatorkom.

Harcerskie sukcesy, to odżywcze źródło radości dla nas weteranek „na odludziu”. W Fawley Court na VI Zjeździe byłych Wychowanek Szkół Polskich w Isfahanie i Libanie – w maju b.r. czułam się niemal jak na Zlocie Harcerskim. Miałyśmy Mszę św z hufcem harcerek „Bałtyk” z Londynu, urządziłyśmy wystawę „Tułaczki szlakiem” z harcerskimi akcentami i prawdziwe ognisko – buzujące w kominku „Harcówki” – na którym stara wiara isfahańska dziarsko śpiewała. Nie mogliśmy się rozstać, a teraz dostaję wzruszające listy podpisane „Czuwaj”

Na początku lipca, wzięłam udział w obiedzie zorganizowanym dla przedwojennych przyjaciół z gimnazjum w Sarnach przez Alinę Woźniak w „Amicusie” przy kościele św Stanisława Kostki na Żoliborzu. Prawie wszyscy obecni – to druhnny i druhowie z Wołyńskiego Hufca. Pytałam o wieści z Kresów, gdzie stawialiśmy swe pierwsze kroki w ZHP. Ucieszyłam się ogromnie słysząc, że i w małych miasteczkach powstają harcerskie jednostki. W zeszłym roku byli ich delegaci w Polsce – prosili o kontakty, o stare mundurki. Zarobkują - np przygotowując świece, które sprzedają przy cmentarzach, urządzają wspólne ogniska, obozy. Napisałam już do drużynowej w Równem – dam znać gdy się odezwie. Zalącam zdjęcia i podaję adres. Może ktoś z młodzieży by tam napisał. (Dobrze władają polskim)

Гелена Кирлиовіч
Вул. Собора 233/174
33 000 РІВНЕ
UKRAINE

Helena Kiryłowicz
ul. Soborna 233/174
33 000 Równe
Ukraina

Czuwaj.

PRZYPOMINAMY:

WĘZELEK - pismo instruktorek - wychodzi już 42 lat - zawsze był i jest wolną trybuną na łamach której każda z nas może i powinna swobodnie się wypowiadać. Drukowane w Wężełku wypowiedzi nie zawsze zgadzają się z opinią Redakcji.

Redaktorka - hm. Halina Śledziowska
Główna Kwatera Harcerek - 23 - 31 Beaver Lane, London W6 9AR



archiwum
harcerskie.pl

Poświęcenie Sztandaru - 15 czerwca 2002



Poświęcenie nowego sztandaru Chorągwi Harcerek w Kanadzie. Było 9 Matek Chrzestnych, wszystkie poprzednie Komendantki Chorągwi, od lewej na zdjęciu: hm. Zofia Podkowińska, hm. Stefania Błaszyk, hm. Zofia Stohandel (pierwsza Komendantka Chorągwi), hm. Anna Mazurkiewicz, hm. Krystyna Burska, hm. Hanna Sokolska, hm. Elżbieta Morgan. Nie widoczne na zdjęciu: hm. Krystyna Reitmeier i hm. Krystyna Orłowska. Sztandar poświęcili ks.hm. Zbigniew Olbryś, Kapelan Chorągwi, oraz ks.dzh. Tadeusz Nowak, Kapelan Okręgu.



Nowo poświęcony sztandar Chorągwi Harcerek trzymają Komendantka Chorągwi w Kanadzie, hm. Danusia Figiel (z prawej) i Naczelniczka Harcerek hm. Teresa Ciecierska (z lewej).



Z lewej hm. Danusia Figiel (obecna Komendantka Chorągwi Harcerek w Kanadzie) wbija symbolicznie gwóźdź w Asystują hm. Ewa Muniak (Zastępczyni Komendantki) i sztandarowa hm. Anna Mazurkiewicz.